TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez C. K. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

№ 14. Kraków dnia 3 Kwietnia 1854.

SŁÓW KILKA
o przechowywaniu zboża w ziarnie.

Rozwiązanie zadania: jakim sposobem najlepiéj przechowywać znaczne zapasy zboża w ziarnie, przez długie lata? — jest jedném z najważniéjszych dla społeczeństwa. Zajmowało ono i dotąd zajmuje myślących gospodarzy, filantropów, ekonomistów i wszelkiego rodzaju uczonych; widzą w niém albowiem jedyny środek uniknienia głodu, mogąc massy zbywającego w latach obfitości zboża, przechowywać na lata niedostatku.

Przed kilkunastą laty pan *Vallery* urzeczywistniając myśl *śpichlérzów ruchomych* (rzuconą przez p. Duhamel), zdaniem wielu znakomitych mężów, dopiął zamierzonego celu; gdyż śpichlérz jego wynalazku, łączy w sobie wszelkie warunki do tego potrzebne, konieczne i dostateczne.

Chcąc zboże w ziarnie przechować przez lat kilka lub kilkanaście bez najmniéjszego uszczerbku w jego własnościach pożywnych, potrzeba: żeby było zupełnie suche, najstaranniéj wyczyszczone, złożone w miéjscu suchém, zabezpieczoném od wilgoci i kurzu, z temperaturą ile możności jednostajną, z wolnym przystępem ciągle odnawiającego się powietrza, albo téż całkiem od jego wpływu usunięte. Potrzeba nadto zabezpieczyć je od uszkodzeń ptactwa, szczurów, myszy, różnych owadów ziarnożérnych, a szczególniéj od wołczków: zwierzęta te bowiem zrządzają ogromne szkody w ziarnie, ostatnie mogą je całkiem zniszczyć.

Przebieżmy w krótkości używane dotychczas sposoby przechowywania zboża wraz z ich niedogodnościami, aby porównawszy je z wynalazkiem p. Vallery, tém lepiéj poznać na czém polega jego wyższość.

Powszechnie i wszędzie przechowują zboże w śpichlérzach czyli magazynach zbożowych. Są to, jak każdemu wiadomo, ogromne, kilkopiątrowe i kosztowne, że tak powiem, gmachy, w miastach portowych czasami całe ulice i części miasta stanowiące. Do nich zsypują okrętami lub mniéjszemi statkami spławione, albo téż przywiezione na kołach zboże. Zwykle bywa ono wilgotne, w porze téż dżdżystéj czasami zupełnie mokre. Tam na podłodze rozsypuje się w mniéjsze lub większe w miarę swéj suchości kupy, nigdy jednak zbyt wysokie, zostawiając miejsca wolne do około ścian, tudzież ustępy próżne pomiędzy kupami, dla wygodnego przerabiania go i czyszczenia; co wszystko znacznéj wymaga przestrzeni. Przewiéw powietrza małemi i źle umieszczonemi okienkami, opatrzonemi do tego kratą i siatką, jest prawie żaden; tak, że ciągle trzeba zboże wietrzyć, suszyć i czyścić szuflowaniem i młynkowaniem. Jest to praca mozolna, kosztowna i nigdy się nie kończąca. Samo wnoszenie zboża, szczególniéj na wyższe piętra, jest pracą uciążliwą i kosztowną; zwykle się uskutecznia na barkach ludzkich, czasem urządzonemi do tego windami. Zdarza się, iż zboże poleżawszy kilka zaledwie miesięcy w podobnych składach, jeżeli nie całkiem, to w znacznéj części jest zepsute, a reszta pozostała nie jest czasem w stanie, wartością swoją, kosztów utrzymania opłacić. Myszy i szczury zgromadzają się tam z całéj okolicy, i wyrządzając ogromne szkody, swobodne życie prowadzą. Jeżeli się zaś wołczki zalęgną, natenczas i zboże zniszczą i gmach na kilka lat bezużytecznym uczynią.

Nie lepiéj się dzieje i w naszych gospodarstwach, a każdy z nas gospodarzy najlepiéj wié, ile użył zachodów i poniósł kosztów, jeżeli mu przyszło przechowywać, przez jedno tylko lato, kilkaset korcy zboża w ziarnie, lub ile corocznie użyje mozołu ze zbożem świéżo omłóconém albo z niepogodnego zbioru pochodzącém; a jeżeli go Bóg opatrzy, nie mówię już kilkuset, ale kilkudziesięcioma korcami rzepaku lub prosa; co to szuflowania, młynkowania, rozgartywania cienkiémi warstwami, suszenia na słońcu i wietrze; i pomimo te wszystkie zabiegi, połączone ze znacznemi kosztami, zwykle zawsze jakaś część się

zagrzeje, spleśnieje, zepsuje i uroni; cóż dopiéro jeżeli trafimy na słoty?

Ale jakże może być inaczéj w naszych śpichlérzach, które są zdatniéjsze do wszelkiego innego użytku gospodarskiego, jak do tego do którego je przeznaczamy. Nie mówię już o dawnych drewnianych budowlach (tak jeszcze licznych u nas), ale przypatrzmy się bliżéj nowo stawianym, w tak zwanych gospodarstwach postępowych i wzorowych. Są to kosztownie murowane, schludne, czasami nawet wspaniałe budynki; pokryte gątami, dachówką albo łupkiem; opatrzone drzwiami i okiennicami żelaznemi; na zewnątrz zdają się nic nie zostawiać do życzenia, wszedłszy do nich, poznajemy że „nie wszystko złoto co się świéci.“ Uderza nas naprzód ciemność, następnie woń smrodliwa stęchlizny i myszy; po chwili rozpatrzenia się, ukazują się ściany i powała pokryte grubą warstwą kurzu i liczną pajęczyną, a w zagrodach czyli sąsiekach leżące na kupach zboże, także pod warstwą pyłu, poznaczoną we wszystkich kierunkach mysiemi ścieżkami. Gdy ziarno weźmiemy do ręki i kurz wydmuchamy, często bardzo znajdujemy je zanieczyszczone mysiemi odchodami i dobrze cuchnące wonią, którąśmy wchodząc do spichlérza uczuli.

Nasze spichlérze są to miéjsca ze wszech stron zamknięte grubemi murami, opatrzone małemi okienkami, obwarowanemi nadto gęstą kratą żelazną przeciw złodziejom i siatką drucianą lub niciana przeciw ptactwu; czasami mają okiennice lub zasuwy, są to zbyt małe i zanadto wysoko umieszczone otwory, aby mogły służyć do dobrego i skutecznego przeciągu powietrza, ale dostateczne aby niémi w lecie pył, a w zimie śniég w czasie zamieci, wchodziły do spichlérza. Suszyć w nich zboże i chłódzić, można jedynie szuflowaniem, przerzucając je często szuflami z jednego sąsieka do drugiego; czyścić zaś młynkowaniem. Kurz ztąd powstały napełnia śpichlérz, część jego osiada na ścianach i powale, reszta napowrót wraca do zboża; jest to istna praca Danaid, na którą skazani jesteśmy. Jak się zalęgną wołczki, nie masz prawie ratunku. Słowem śpichlérze nasze po największéj części, mają w sobie wszelkie warunki potrzebne, nie do przechowywania ale do psucia zboża. Myszy obrały sobie w nich stałe siedziby; tam na zimę nawet i z pól się gromadzą, ażeby w cieple i obfitości przepędziwszy porę zimną, z wiosną znowu na polach roznosić zniszczenie; są to prawdziwe sale ochrony mysiego rodu. Wygubić je w spichlérzach prawie niepodobna; wszelkie trucizny są bezskuteczne i niebezpieczne, trzymanie kotów, powiększa tylko nieczystość, a zabijanie dziur kołkami z twardego drzewa lub kawałkami szkła, tę ma tylko korzyść, że myszy zaraz nowe obok wygryzają i ze spichlérza robią rzeszoto, przez co znaczna część zboża ginie pod podłogą.

Widząc niedostateczność zwykłych spichlérzy, niektórzy gospodarze wzięli się do dołów szczelnie zamkniętych, tak zwanych *silos*. Sposób ten przechowywania zboża najodległéjszéj sięga starożytności. Dawni Egipcjanie i Rzymianie zostawili nam najlepsze wzory w tym względzie, zboże bowiem znalezione w dołach (silos) przez nich urządzonych, przetrwało długie wieki bez najmniéjszego zepsucia. Do dziś dnia zwyczaj ten w wielu jeszcze krajach Azji, Afryki i Europy przechowuje się. Często korzystają z naturalnych grot i jaskiń jak np. w Chinach, czasami wykuwają sztuczne w gruncie skalistym, najczęściéj zaś wybrawszy do tego stósowne położenie, kopią doły rozmaitéj wielkości i kształtu w ziemi twardéj, suchéj, gliniastéj, nieprzepuszczającéj wilgoci; ściany ich wykładają kamieniami, cegłą paloną lub surową, deskami, czasem tylko prostą słomą, wysuszywszy wprzód ściany dołu przez rozłożenie w nim ognia, jak to ma miéjsce w Hiszpanji, w Węgrzech, w Kaukazie, na Ukrainie i Litwie. Do tak urządzonych dołów sypie się zboże dokładnie pierwéj wyczyszczone i wysuszone, dobrze ubija, nakrywa deskami lub słomą i przysypuje na wiérzch ziemią, dając jéj do około spadek, dla ścieku wody dészczowéj. W Hiszpanji zowią te doły *matamores*, czasem dają im 26 metrów (90 stóp pols.) głębokości, wykładają ściany deskami i sypią ziarno na 23 metry (80 stóp pols.) wysokości, zbywające 3 metry (10 stóp pols.) zasypują ziemią, którą uprawiają i obsiéwają jak resztę pola na którém dół umieszczony: tym sposobem po kilkanaście lat znaczne zapasy pszenicy jak najlepiéj przechowują. Jednostajność temperatury, brak zupełny przystępu powietrza, klimat suchy i ciepły, zboże od psucia się zabezpieczają.

Znakomity agronom francuzki hr. Lasteyrie w podróżach swoich zwiédzając w różnych krajach podobne doły (silos), uderzony ich prostotą i użytecznością, za powrotem do Francyi w 1819 r. z całą energją zajął się ich rozpowszechnieniem. Równocześnie i p. de Ternaux w parku swoim w Saint-Ouen pod Paryżem zaczął robić doświadczenia na wielką skalę z dołami zbożowemi, a cały Paryż mógł być świadkiem tych doświadczeń i protokółów z nich spisywanych corocznie przez Tow. narodowe centralne rolnicze. Zapał jednak zwolenników dołów zbożowych znacznie ostygł, skoro przy otworzeniu ostatniego dołu w Saint-Ouen, znaleziono pszenicę popsutą przez owad zwany (Alucide). To przekonało,

że chcąc zboże przechowywać przez czas nieograniczony, tak jak to robili starożytni, potrzeba je piérwéj do tego przysposobić, czyszcząc i susząc tak, ażeby straciło moc kiełkowania i zniszczyć w niém zaród wszelkich owadów. Ktoby sobie życzył powziąść dokładną wiadomość o dołach (silos), odsyłam go do opisów pana de Lasteyrie, de Ternaux i do dziełka pana Perrot pod tytułem: *l'Architecte de 1832*, a tam znajdzie ciekawe szczegóły o rozmaitych silos, sposobie ich budowania, kosztach i t. p. oraz o przysposabianiu ziarna zanim się ma sypać do dołów.

Jakkolwiek przechowywanie zboża w dołach (silos), zdaje się na pozór bardzo prostém i niekosztowném, ma jednak liczne niedogodności i możebném jest tylko w krajach gorących, gdzie ziarno doskonale wysycha na słońcu i deszcze nieznane są w lecie. Podług mnie sposób ten, sięgający kolebki rodzaju ludzkiego, ma coś w sobie dziecinnego i niedojrzałego, tchnie nadto dzikością i przypomina czasy kształcenia się społeczeństw, prawo mocniejszego i rozlanie się dzikich hord tatarskich po świecie, przed których drapieżnością wszystko, a nawet zboże trzeba było w łonie ziemi zakopywać.

Próbowano zboże przechowywać w skrzyniach i beczkach szczelnie zamkniętych, ale doświadczenie nie odpowiedziało oczekiwaniom; zboże albowiem po roku znaleziono znacznie nadpsute.

Hr. Dejean podał myśl użycia skrzyni ołowianych i zboże w nich przez lat cztéry dobrze się przechowało, ale te dla drogości swojej i ciężaru zupełnie są niepraktyczne.

Czując wszystkie wady zwykłych śpichlérzy, słynny agronom angielski Sir John Sinclair w dziełach swoich podał myśl śpichélrzy prostopadłych (*Grenier perpendiculaire)*. Znane one są u nas dobrze wszystkim pod nazwiskiem spichlerzy Sinclaira; chcących zaś poznać się z niemi dokładniéj, odsyłam do dzieła samego Sinclaira albo téż do bardzo dokładnego opisu podobnych śpichlérzów pana Józefa Żywickiego, podanego do Tygodnika rolniczo-przemysłowego z 1847 wychodzącego we Lwowie. Śpichlérze te coraz bardziéj upowszechniające się w różnych krajach, wielu warunkom doskonałych śpichlérzy zadosyć czynią; zboże w nich z użyciem bardzo małéj siły samo się najdokładniéj przerabia i suszy i nigdy się nie zagrzéwa, jakem sam się o tém przekonał zwiédzając kilka podobnych spichlérzy; jeden nawet w naszéj prowincji w dobrach Łańcuckich, gdzie wśród największych upałów letnich, żyto leżące już przeszło od roku, było zimne i zupełnie świéże. Myszom, szczurom i ptactwu bardzo łatwo się w nich obronić, ale jakby się wołczki zalęgły, co począć i jak je ztamtąd wydobyć? Nadto, letnią porą kurzawa a zimową śniég drobny w czasie zadymki, łatwo się do środka dostać mogą licznemi otworami; w końcu i tę mają niedogodność, że każdy gatunek zboża oddzielnego i kosztownego wymaga budynku. *(D. c. n.)*

Kwestja regulacji gruntów.

W Nr. 5 r. b. dziennika Wiédeńskiego *Allgemeine Land- und Forstwirthschaftliche Zeitung* znajdujemy odezwę c. k. Namiestnika niższéj Austrji z d. 6 stycznia r. b. do towarzystwa rolniczego wiedeńs: względem zamierzonego przez W. Ministerium postanowienia, tyczącego się regulacji gruntów i połączenia w jednę całość rozrzuconych posiadłości wiéjskich.—Ważność przedmiotu, w obecnych stosunkach gospodarskich naszego kraju, byt rolnictwa w wysokim stopniu obchodzącego, jest nam powodem do komunikowania czytelnikom naszym powyższéj odezwy, która świadczy o szczególnéj troskliwości Wys. Rządu o byt i podniesienie rolnictwa krajowego; kiedy uznawszy potrzebę wybadania zdań kwestją tę wyświécić mogących, nie tylko od towarzystw rolniczych, ale o ile nam wiadomo i od prywatnych, opinji pod tym względem władzom zasięgnąć polecił.

Oto jest brzmienie pomienionéj odezwy:

***Odezwa Niższo-Austryjackiego Namiestnictwa do c. k. towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu, w przedmiocie regulacji gruntów* (Commassation).**

Wysokie Ministerium spraw wewnętrznych dekretem z d. 24 grudnia r. z. do L. 9696, poleciło mi zajęcie się wszechstronnym rozbiorem i naradzenie się w przedmiocie zamierzonych postanowień względem połączenia rozrzuconych gruntów i nad środkami jakie w przeprowadzeniu téj czynności zastósowane być mają.

Celem uwzględnienia praktycznych w téj mierze potrzeb i szczególnych tego kraju koronnego stosunków, w sposób ważności przedmiotu odpowiedni; znajduję się spowodowanym wezwać przedwstępnie c. k. towarzystwo gospodarskie, o udzielenie w téj mierze zdania swego; co się zaś tyczy zasad, któreby prawu pomienionemu za podstawę służyć miały, myśl powyższego ministerjalnego rozporządzenia następnie objaśniam:

Najwyższe patenta z d. 2 marca 1853 (Nr. 38 i 41 Dziennika praw państwa) wydały dla królestwa Węgierskiego, dla Serbji i Banatu Temeskiego rozporządzenia tyczące się łączenia gruntów (Commasation) i tryb postępowania w téj mierze przepisały; dając przez to właścicielom gruntowym możność u-

zyskania na drodze prawnéj tych ważnych korzyści, jakie z stósownego zaokrąglenia każdéj, tak większéj jak i mniéjszéj posiadłości ziemskiéj wypływają.

Korzyści tych, jakiemi są: oszczędność sił pociągowych i roboczych, usunięcie licznych sporów granicznych, płotów i miedzy, ułatwienie dowozu i przystępu do każdego pola w każdéj porze roku, niemniéj jak podana przez to możność zmiany systemu gospodarowania, wykonania znaczniéjszych prac nawodniania i osuszania i t. d. nie mogą być dłużéj pozbawieni więksi i mniéjsi rolnicy a nawet poczęści i gospodarze lasowi w innych krajach koronnych, jeżeli rolnictwo ma się podnosić, a przez bardziéj racjonalne prowadzenie go, użyte do poprawy gospodarstwa kapitały, korzyści przynosić.

Dla tego téż i w staro-austryjackich krajach koronnych, gdzie gospodarstwo, w przemagającéj większości, na wyższym niż w Węgrzech stoi stopniu; w których nadto skutkiem uwolnienia gruntów od ciężarów, nie tylko wartość ziemi znacznie się podniosła, ale i posiadłość ziemska od wszelkich lepszemu gospodarowaniu zawady stawiających ciężarów oswobodzoną została; prawne postanowienia, łączenie gruntów ułatwiające i urządzające, stały się potrzebą silnie czuć się dającą.

Cele, jakie skutkiem zamierzonych prawnych postanowień względem łączenia gruntów, osiągniętemi być winny, dałyby się następnie określić.

W ogólności dążeniem téj regulacyi być ma, aby w obrębie pewnéj gminy położone, a czy to po wszystkich niwach czy wśród jednéj z nich porozrzucane i z cudzemi pomięszane małe kawałki gruntów jednego właściciela, w celu łatwiéjszéj uprawy i o ile można lepszego gospodarowania, połączyć w większe kawałki téj saméj jakości; a prócz tego, obok uwzględnienia możności wykonania pożytecznych urządzeń jako to: dróg, drenowania, nawodniania i t. d. stósownie do natury gruntu i rodzaju kultury, ma się nadać niwom *(Feldfluren)* takie położenie i podział, aby te ile można najwyższy plon zapewniały, wygodniéjszéj dozwalały uprawy, a zarazem przeciw szkodom elementarnym i innym najskuteczniéjsze przedstawiały ubezpieczenie.

Celem przeto zamierzonego skupienia gruntów, nie jest bynajmniéj, aby wszystkie posiadłości do jednego gospodarstwa należące, a w różnych miéjscach porozrzucane, bez względu na jakość pojedyńczych parcelli, łączyć w jeden wielki obszar; tém mniéj dobre grunta za złe, albo złe za dobre dowolnie wymiéniać: ale o to raczéj idzie, aby pojedyńcze małe parcelle zwiększać, a tém samém zmniéjszyć ich liczbę; następnie zamianę pomiędzy ich właścicielami, w celu ułatwienia gospodarstwa, przeprowadzić; a tym sposobem do tego przyjść rezultatu, iżby wszyscy posiadacze gruntów w gminie, przez zaprowadzenie dróg i lepszy podział niw *(Fluren)*, niemniéj jak urządzenie osuszania lub nawodniania, osiągnąć mogli korzyści, jakich każdy rozsądny gospodarz najgoręcéj sobie życzy; pojedyńczo wszakże i bez pośrednictwa prawnych, przedsiębiorstwa takie wspierających postanowień, otrzymać nie jest w stanie.

Skutkiem skupienia gruntów powyższym uskutecznionego sposobem, przedstawi się też możność stopniowego przejścia z trzechpolowego gospodarstwa, w niektórych okolicach tego kraju koronnego bardzo jeszcze niestety upowszechnionego, do wszelkiego rodzaju gospodarstwa płodozmiennego, wielkości i położeniu posiadłości, niemniéj jak miejscowym potrzebom odpowiedniego; wówczas też dopiéro każdy właściciel stanie się we wszelkich ulepszeniach swego gospodarstwa, od uprzedzeń i starych, zakorzenionych nałogów sąsiadów swych niezawisłym.

Nie krępując bynajmniéj samodzielnych w téj mierze przedstawień, żądana opinja następne mianowicie objąćby winna punkta.

I. Pojęcie *(Der Begriff)*, czyli definicją skupiania gruntów, z uwzględnieniem praktycznych potrzeb, ile można najdobitniéj oznaczyć, aby przedmiot prawa ściśle dał się określić.

Kwestja prawa używalności wody, przy urządzaniu osuszań i nawodnień zachodząca, nie wchodzi w zakres zamierzonych postanowień; albowiem przy skupianiu gruntów te tylko osuszania lub nawodnienia przeprowadzone być mają, które nie naruszają praw osób trzecich, przy regulacyi gruntów w gminie nie interesowanych.

Przeciwnie, pożądanémby było, aby w celu zaokrąglenia i zaprowadzenia lepszego gospodarstwa, przeprowadzano zamiany gruntów, nawet do właścicieli obcych gmin należących, wśród zamkniętych lasów *(in geschlossenen Wald Complexen)* położonych, a gospodarstwu leśnemu szkodliwych. Mianowicie zaś oddzielenie niegdyś zwierzchniczych (dworskich) od niegdyś poddańczych posiadłości, o ile takowe możebném jest bez uszczuplenia uzasadnionych korzyści właścicieli, szczególniéj byłoby pożądaném.

II. Ponieważ skupianie gruntów, ma przedewszystkiém korzyść właścicieli gruntowych na celu, nie należałoby go nigdy przedsiębrać z urzędu *(von Amtswegen)*, ale tylko na żądanie stron interessowanych *(Provocation)*. Zachodzi przeto potrzeba oznaczenia:

a) komu przysłuża prawo prowokacji;

b) o jakiego rodzaju gruntów skupianie domagać się można;

c) jakie następności pociągać ma za sobą prowokacja.

Co do ostatniego punktu, ważne przedstawiają się do rozwiązania pytania:

α. Czy tylko dobrowolne skupianie, na które zgadzają się wszyscy interessowani właściciele gruntów, ma być dopuszczane; czy też

β. wtenczas nawet skupienie ma nastąpić, skoro większość tylko właścicieli takowego się domaga;

γ. czy mniéjszość zawsze, czy tylko w pewnych ściśle oznaczonych razach, ma być obowiązana poddać się żądaniu w téj mierze większości;

δ. czy prosta większość ma być dostateczna, czy też wymagać $^2/_3$ lub $^3/_4$ większości; nareszcie

ε. jak oceniać i obliczać głosy właścicieli gruntów mających być skupionemi.

III. Ponieważ ci wszyscy posiadacze, których grunta podlegać będą regulacji, odnośnie do téj czynności stanowią związek (consortium), należy przeto obmyślić, jak uczestników téj spółki oznaczyć; przyczém znowu nastręcza się pytanie:

a) czy niektórym z członków gminy, w wypadkach przewidzianych i określonych, może być dozwoloném, z gruntami swémi nie należyć do regulacji, i

b) czy związek *(die Gemeinschaft)* w oznaczonych wypadkach ma być obowiązanym, właścicieli gmin sąsiednich, którzyby z gruntami swemi do téj czynności przystąpić sobie życzyli, przyjąć do swego związku.

IV. Po rozwiązaniu powyższych pytań, należy wyjaśnić i określić prawa i obowiązki każdego spółuczestnika; następnie

V. wskazać władze, mające zająć się czynnościami przygotowawczemi *(Voreinleitungen)* jako też dopilnowaniem przeprowadzenia regulacji; nareszcie

VI. oznaczyć dokładnie tryb praktycznego i technicznego przeprowadzenia całéj czynności.

Winienem w końcu nadmienić, iż Najjaśniéjszy Pan, podobne zamiany gruntowe, w pojedyńczych dotąd wypadkach, od uiszczenia przepisanych opłat uwolnić raczył; polecając zarazem, aby Mu przedstawiono wnioski tyczące się zasad i warunków, pod jakiemi podobne uwolnienie od opłaty, w danym razie, może być przyznane i dozwolone, po których wysłuchaniu stósowne w téj mierze przepisy wydanémi zostaną.

Prześwietne c. k. Towarzystwo gospodarskie raczy ten ważny przedmiot ścisłemu poddać rozbiorowi, a przez udzielenie rychłe swego zdania, postawić mnie w położeniu zadosyćuczynienia zleceniu Wys. Ministerstwa spraw wewn. w taki sposób, aby potrzebujące opieki interessa gospodarstwa krajowego, rzeczywistą ztąd korzyść osiągnąć mogły.

Wiedeń 6 stycznia 1854. — (podp.) *Emminger.*

Regulacja gruntów będąca przedmiotem powyższéj odezwy, nad którą od dawnego czasu toczą się rozprawy towarzystw rolniczych niemieckich, któréj przeprowadzenie od kilku niemal wieków zwróciło na siebie troskliwość rządów, a w wielu krajach najpomyślniéjsze sprowadziło skutki, tém żywiéj zająć powinna uwagę gospodarzy w kraju naszym i na tém pilniéjszy rozbiór zasługuje, że z wielu przyczyn, na téj drodze ani krokiem jednym naprzód nie postąpiono; gdy przepisy administracyjne, czynności już saméj przez się nie łatwéj, rozliczne stawiały przeszkody, a możność uprawiania przy pomocy pańszczyzny, nawet rozrzuconych kawałków, mniéj bacznymi na korzyści regulacji czyniła większych właścicieli ziemskich, tych właśnie, dla których skupienie gruntów w większe obszary, pilniéjszą jest nierównie w obecnych stosunkach potrzebą, od regulacji posiadłości gminnych. Nadto, stan oświaty naszego ludu wiéjskiego, niepojmowanie celu, tylko w piérwszéj chwili dotkliwéj i na pozór tylko mogącéj się niekorzystną wydać zamiany gruntów, a szczególniéj nieufność w sprawiedliwy wymiar wynadgrodzenia, nasuwają właściwe krajowi temu trudności, które działaniu na drodze dobrowolnego porozumienia, wszelkie odbiérają znaczenie, i szczególnemi przepisami koniecznie usunięte być winny. A jeżeli, jak z powołanéj na wstępie reskryptu oddzielnéj ustawy dla Węgier i Banatu z d. 2 marca 1853 r. przekonywamy się, Rząd oceniając właściwość położenia tych prowincji, poddał takowe pod szczególne przepisy regulacyjne; słusznie wnosić można, że i szczególne położenie własności w Galicji, pod względem regulacji gruntów, oddzielnym przepisom ulegać będzie, gdy potrzeba takowych należycie wyświécona zostanie.

Właściwe położenie Galicji pod względem regulacji i separacji gruntów, rozważyć należy: 1) pod względem obecnego stanu większéj własności i środków ratowania takowéj; 2) pod względem moralnego usposobienia ludu wiéjskiego, położenia wiéjskich własności, braku hipoteki włościańskiéj i t. d.

Zanim przystąpimy do bliższego rozbioru kwestji projektu, wychodząc z szczególnego i odrębnego pod tym względem stanowiska naszéj prowincji, nadmienimy tylko, iż ktokolwiek okiem rzucił na obszerne łany, niegdyś bogatém okryte żniwem, a dziś często

odłogiem leżące, na plony w październiku jeszcze litościwéj ręki żniwiarza wyglądające, na ogołocone z owiec i bydła obszary; przyznać musi, że obecne położenie *większéj własności* w Galicji jest nienaturalném, i że przerwany jest stan równowagi między środkami uprawy, większym i mniéjszym gospodarstwom służącémi. — Kiedy właściciel ziemski po zniesieniu pańszczyzny, w wielu miéjscach pozbawiony zaprzęgów, inwentarzy użytkowych i środków nabycia takowych, nie może podołać uciążliwym najmom i licznym ciężarom gospodarskim; posiadacz stanu włościańskiego, własnemi siłami, swobodniéj grunta uprawiać może i ciężkie warunki najmu, właścicielom posiadłości większych przepisywać. W tém położeniu rzeczy, prosty środek ratowania gospodarstwa znaléźć można w ograniczeniu uprawy i zasiéwów, do powierzchni najmniéjszym kosztem użyznionéj, a to przez zaprowadzenie sztucznych pastwisk, ku podniesieniu urodzajności ziemi bez kosztownego nawożenia miérzwą, i ku pomnożeniu dochodu z dobrze żywionych inwentarzy. Lecz temu właśnie w wielu miéjscach na przeszkodzie stoi rozrzucenie gruntów folwarcznych, w systematyczne następstwo płodów ująć się nie dających a na szkody od sąsiadów szczególnie wystawionych.

Ze względu przeto na taki stan rzeczy, nie należałoby zbyt ogółowo zapatrywać się na cel ustawy regulacyjnéj, o ile ta dotyczy Galicji; ani mniemać, iż dążeniem jéj głównéem, może i powinno być obecnie podniesienie całości gospodarstwa krajowego. Uznając całą ważność téj wzniosłéj zasady, nie wahamy się przecież twierdzić, iż jeżeli idzie o osiągnięcie najważniéjszego i najbliżéj ogół obchodzącego celu, jakim jest rychłe i szybkie pomnożenie produkcji rolniczéj; to regulacja w mowie będąca, powinna przedewszystkiém odnosić się do uproszczenia i ułatwienia środków uprawy *większéj własności*, do postawienia jéj w położeniu swobodniéjszém, mniéj zależném od dobréj lub złéj woli najemników, mniéj narażoném na uszczerbek przez swawolę sąsiadów. Powinna na téj drodze przynajmniéj, przyjść w pomoc srodze, zbiegiem okoliczności, dotkniętemu gospodarstwu folwarcznemu, które wyłącznie prawie zaopatrując żywnością miasta i inne liczne a nieprodukujące klassy ludności, owce zaś, bydło i konie w większéj, choć już zmniéjszonéj, chodując ilości, główne, jeśli nie jedyne stanowi źródło produkcji płodów handlowych rolniczych. Doświadczenie téż ostatnich lat nieurodzaju i nędzy prawie przekonywa, iż zaniedbanie i niepomyślność pomienionych gospodarstw większych, zawsze za sobą niedostatek i drożyznę tych płodów prowadzi.

Wnosimy ztąd, aby nie pomijając osiągnięcia ważnych, na wstępie odezwy c. k. Namiestnika niższéj Austrji wyliczonych korzyści, i rozciągając w swoim czasie do każdéj gminy dobrodziéjstwo regulacji, któréj potrzeba, przy znaczném rozdrobnieniu własności wiéjskiéj, ze względu nawet na podatkowanie i zaprowadzenie hipoteki włościańskiéj, w wielu miéjscach niewątpliwie da się uczuć; z uwagi na wyłuszczone powody, szczególniéj miéć na względzie:

1) Że interes własności większéj, w kommissjach o potrzebie regulacji na prowokacją strony pilniéjszéj orzekać mających, dostatecznie reprezentowanym być winien;

2) Że regulacja, przez kommissją za potrzebną uznana, a przez strony dobrowolnie przeprowadzić się nie dająca, w terminie oznaczonym, na drodze najkrótszéj, najmniéj rozwlekłéj, *przymusowo* ma być dokonana.

Temu przymusowemu postępowaniu, zaleconemu wszakże przykładem wielu dobrze urządzonych krajów, którym wiekowe niemal doświadczenie konieczność środka tego wskazało, możeby ktoś zarzucił, iż staje w kollizji z zasadą poszanowania własności; — zasada ta przecież, przez wzgląd na dobro ogółu, po tylu innych ciosach, tém snadniéj i ten znieść może: a zdaje się, że pożytki połączenia gruntów, podniesienia własności ziemi i zwiększenia produkcji, mogą stać na równi z odwilżaniem łąk, dla którego prawo cywilne dozwala odwracania biegu wody do sąsiada płynącéj i do niego należącéj.

Jeżeli przeto ze względu na stan obecny gospodarstwa, zamiany przez właściwe organa za potrzebne uznane, bez względu na opór pojedyńczych interesów, przymusowo dokonać radzimy; to również potrzebę téj przymusowości znajdujemy w usposobieniu ludu wiéjskiego, dziś więcéj jak kiedykolwiek własności swéj zazdrosnego, do posiadanego gruntu przesądnie przywiązanego, i w każdéj zamianie wzajemny pożytek na celu mającéj, uszczerbek własny upatrującego. Niechętny, do skarżenia nawykły, przy osłabionym węźle łączącym przedtém większego właściciela z innémi członkami gminy, zżymać się będzie na każde żądanie zamiany, z którą nieraz i przeniesienie budowli (choćby nie kosztem jego) i chwilowy uszczerbek w plonie połączony być może. Kiedy każde niemal pastwisko, każdy wygon jest przedmiotem nieskończonych sporów, jak tu przypuścić, aby radykalna reforma regulacji gruntów, bez wielkiego oporu i dobrowolnie, bez przymusu prawnego przeprowadzić się dała?

KILKA UWAG

z powodu artykułu: »Jakie należałoby oznaczyć warunki dzierżawcom i t. d.« w Nr. 10 Tygodnika zamieszczonego.

Na pytanie przez komitet naszego Towarzystwa, między innémi, do rozbioru rzucone: ***jakie należałoby oznaczyć warunki dzierżawcom, aby przez nie podnosiła się wartość własności ziemskiéj, dziedzice byli pewni stałego dochodu a dzierżawcy nie tracili i owszem przychodzili do majątku?*** przynosi nam odpowiédź 10ty numer *Tygodnika.* — W kilku bardzo krótkich i treściwych uwagach, podaje nam autor rzeczonego artykułu radykalny środek, zbawczy dla jednéj i drugiéj strony; a tym być mieni, zastrzeżenie kontraktowe, obowiązujące dzierżawcę do siania koniczyny. — Trudno, jak się sam autor wyraża, zwięźléj określić: 1) obowiązek dobréj uprawy gruntu; 2) oznaczyć najkorzystniéjszy płodozmian; 3) ilość bydła mającego być utrzymywaném, w przybliżeniu przynajmniéj oznaczyć; 4) zobowiązać dzierżawcę, aby z ziarna tylko czerpał czysty dochód. Ten jeden tedy warunek — siéw koniczyny — stawiając niejako dzierżawcę w niemożności źle gospodarować, zaspakajałby dziedzica co do wyżéj wymienionych punktów. — Słuszne twierdzenie, przyznaję, w teorji; ale żeby u nas praktycznie przeprowadzoném być mogło, żeby na rzeczone pytanie odpowiadało, wątpić szanowny autor pozwoli; bo jakże u nas mało dzierżaw, gdzieby się podobne gospodarstwo wprowadzić, a nawet jak mało dzierżawców, którzyby mu zadosyć uczynić mogli. — Czémże bowiem są u nas dzierżawy? Oto mniéj więcéj gospodarstwa klęską lat zeszłych wyniszczone, mało gdzie w dostateczne budynki, a tém mniéj w potrzebne inwentarze zaopatrzone, wypuszczane prócz tego na lat kilka tylko i to z czynszem dzierżawnym o ile można wyciągniętym; cóż więc dziwnego, że pociągają za sobą częste nieuiszczania się, a prawie zawsze niedbanie o to co będzie daléj, byle tylko korzystać z czasu i jako tako wszystkie potrzeby załatwić. — Zapewne że szan. autor nie z moich tu stron, na inne w swéj okolicy spoglądając stosunki, inaczéj téż ode mnie zapatruje się na możność i sposobność gospodarowania; wszelako biorąc pod rozbiór przykład przez niego samego przytoczony, rachunek jego wydaje mi się nie być wykonalnym. I tak, wziąwszy autor 300 morgów, urządza 6-polowy płodozmian, a w nim 50 morgów przeznacza pod koniczynę. Przypuszczam że każda ręka tyleż wyniesie, a zatém rotacja będzie następująca: 1) *ugór;* 2) *żyto* (na nawozie); 3) *jęczmień;* 4) *koniczyna;* 5) *pszenica;* 6) *owies.*

Zbiór paszy i słomy w ziemi średnio urodzajnéj będzie w przecięciu następujący:

1) Żyto,	po 30 ctr.	z morga,	a więc z 50 m.	1500 ctr.
2) Jęczm.	„ 20 „	—	— „	1000 „
3) Konicz.	„ 25 „	—	— „	1250 „
4) Pszenica	„ 30 „	—	— „	1500 „
5) Owies	„ 20 „	—	— „	1000 „
			Razem	6250 ctr.

Słomę tę mnożąc według przyjętych zasad przez 2, otrzymamy 12,500 centnarów nawozu. Morg potrzebuje średnio 40 wozów 10-centnarowych, zaczém na 50 morgów mających być corocznie nawiezionémi potrzebaby 20,000 centnarów. Że zaś mamy tylko 12,500, a 7500 cent. brakuje; pozostałoby więc corocznie 19 prawie morgów niezawiezionych (o sztucznych nawozach i sianie nic autor nie mówi). — W przeciągu zatém 6 lat niedowóz ten wyniósłby 110 morgów, co w przytoczonéj rotacji przeszło 2 ręce wynosi; siejąc zaś koniczynę bez nawozu, czyż nie widoczna strata, co téż sam autor przyznaje, dobrego wymagając nawożenia: a gdzież jeszcze miéjsce na niezbędne w gospodarstwie warzywa i nawóz pod nie?

Zarzuci mi kto może, iż w obliczaniu mém zbyt słabe przyjąłem sprzęty, i że smutną byłaby niemożność otrzymania z 300 morgów większéj niż podałem ilości słomy. Przyznaję, że są gospodarstwa pomyślniéjsze dające wypadki, ależ pytanie szan. komitetu uczynione było do ogółu; trudno zatém przyjmować najwyższą, postępową skalę, tém bardziéj gdy mam to moralne przekonanie, iż do takiego gospodarowania, ogromnych wymagającego nakładów, tylko nadzieja przyszłych, często odległych zysków zachęcić jest zdolna: dziedzic więc tylko czynić je może, a jeżeli wymaga tego po dzierżawcy, to niechaj nie wydzierżawia majątku na przerzucane, ale na dłuższe lata, aby praca, nakłady i starania jego nie odnosiły się do trzech tylko, najdaléj do sześciu lat, jak to jest u nas zwyczajem; żeby dzierżawcę własny jego interes skłaniał do ulepszenia gruntu, a nie był przymuszony uważać się za chwilowego tylko spekulanta. — Dodaje wprawdzie sam autor w końcu, że warunek przez niego proponowany, musi się stósować do miéjscowych okoliczności, że dziedzic nie oddawszy podobnie obsianego gruntu, warunku tego naturalnie wymagać nie może; niech jednak szan. autor będzie przekonanym, że dziedzic który na 300 morgach, 50 morgów własną siłą nawozić jest w stanie, pewno majątku tego w dzierżawę nie wypuści, chyba w nadzwyczajnych, rzadkich wypadkach; a tu, powtarzam, pytanie stosuje się do ogółu. Gdyby zaś tak już przygotowane dzierżawy wypuszczano, to po-

dobne warunki nie byłyby potrzebne. Nie zaprzeczam bynajmniéj szan. autorowi nader trafnego sądu w zapatrywaniu się w ogóle na istotne warunki ulepszenia gruntu, gdzie takowe wypełnione być mogą; zupełnie w téj mierze zdanie jego podzielam; starałem się tylko wyjaśnić powody powątpiéwania mego, względem możności zastósowania ich do dzierżaw. Nie wchodząc w szczegółowy rozbiór pytania o którém mowa, pozwolę sobie zdanie moje w téj mierze w kilku ogólnych zamknąć uwagach: niechaj dziedzice nasi zapatrują się na kraje ościenne, gdzie gospodarstwa większy, pewny procent przynoszą, a za ich przykładem, niech wydzierżawiają swe majątki, gdy tego znajdą potrzebę, na termina dłuższe, na lat kilkanaście; niechaj nie puszczają w dzierżawę byle puścić, nie zawsze mając moralną rękojmię, że w dobre ręce własność swą powierzają; niech wychodząc ze wsi nie ogołacają jéj z inwentarza, który z bydłem dzierżawcy zespolony, zwiększy jego siły początkujące; niech mu takowy za pewną kaucją i roczném wynagrodzeniem, do użytku na gruncie pozostawią; niech nareszcie przy odbiéraniu włości, płacą dzierżawcy za nawóz pozostały i inne trwałe melioracje; a wtenczas gospodarstwa krajowe, chociaż powoli, podnosić się muszą i będą.

Szalowa w Jasielskiém. — *Tadeusz Muczkowski.*

Korespondencya.

Od Biecza d. 17 marca.

R. Nie raz to już z najlepszą chęcią zabiérałem się do napisania z gór naszych jakiéj korrespondencji do pisma waszego, lecz zawsze prawie, po piérwszém umaczaniu pióra, skończyło się na niczém: bo co tu pisać, co tu donosić? Zresztą my, których Pan Bóg snać za dawne grzéchy na téj tu ziemi jeszcze osadził na pokucie, i kazał być nateraz posiadaczami większych kawałków ziemi w naszym kraju, tak mamy dosyć przyjemności tego naszego na tych większych kawałkach gospodarstwa, że w chwilach wolniéjszych — nie powiem wolnych — od niego, radzibyśmy nawet o niém nie myśléć. Wy jednak nielitościwi na ten stan rzeczy, żądacie po nas koniecznie abyśmy o niém dla zasilenia pisma waszego pisali. Jeżeli więc zasiłek ten, co go się od nas spodziéwacie, na taki wyjdzie pożytek *Tygodnikowi*, jak nam nasze teraźniéjsze gospodarstwa — to doprawdy, smutna przyszłość jemu, tak jak i nam się znaczy.

Do tego jednak czasu nie źle idzie Tygodnikowi; korrespondencje i artykuły sypią sie zewsząd do niego — co dowodzi karności i posłuszeństwa członków naszego Towarzystwa, w czynieniu zadość żądaniom komitetu, mimo naturalnego wstrętu ogółu członków, do pisania o tych nieszczęsnych teraźniéjszych gospodarskich okolicznościach. Dowodzi znowu i tego, że siła stowarzyszeń w pożytecznych celach, jest wielka, i że za pomocą nich nie jedno dobre i u nas przeprowadzić by się dało. Trudno więc i mnie od téj ogólnéj wyłamywać się karności, a zatém choć pobieżne o naszéj okolicy przesyłam wam sprawozdanie.

Zeszłéj jesieni opóźniliśmy się z zasiéwami ozimin o kilka dni dłużéj niż zwykle; czas przemienny był tego powodem: uprawa wszakże w ogóle poszła niezgorzéj. To téż oziminy wyglądały przed zimą dobrze; choć żyta rzadziéj powschodziły i smutniéjszą miały barwę niżli pszenice. Zima u nas z początku chwyciła sucho i mroźno, a około Bożego narodzenia spadły duże śniégi i ścisnęły silne mrozy. Dotąd było dobrze na oziminy; lecz od 3ch Króli nastała odwilż na przemian z przymrozkami i śniégami; a choć zupełnie nie puściło, to jednak odmakało wiérzchem. Z połową dopiéro lutego spadły duże śniégi i chwyciły mocne mrozy trwające do 9 b. m., kiedy nagła odwilż i dészcz spędziły śniégi, sprawiwszy duże wód wylèwy. Teraz pola nasze zupełnie się odkryły i w zagięciach ich leżą tylko jeszcze grube śniégowe zaspy, nadęte zimą silnémi, jakieśmy mieli zawiejami. Dotąd jeszcze nie da się stanowczo powiedzieć o oziminach jak wyglądają, gdyż potrzebaby ciepłego dészczu aby je opłókał i aby zazieleniały: a tu lekkie z rana przymrozki, a późniéj odwilga i ziemia się ślimaczy. W ogóle jednak, większa część ubiegłéj wilgotnéj zimy, nie najlepsze dla nich rokuje aspekta, a tam gdzie jeszcze śnieg zalega, obawa by nie wymokły; jak niemniéj obawa mokrego marca. Gospodarze tylko cieszą się, iż 40 Męczenników byli łaskawi w tym roku, nie przepowiadając mrozu — a tém samém, że już mrozów nie będzie, a wiosna wcześnie do nas zawita, a z nią roboty rolne.

Rezultat zbiorów zeszłorocznych pokazał, iż były więcéj niż mierne. Nieplon ogromny, a słoma bardzo chuda. Dla tego téż po większéj części inwentarze z zimy źle wyglądają, zwłaszcza że i sprzęt sian i koniczów mieliśmy lichy, z powodu zamoknięcia ich w polu. Zapasów zbożowych po dworach mało już gdzie — chyba po zamożniéjszych, o które znowu u nas trudno. Ogół zwyczajem swoim wyczerpał częściowemi sprzedażami tę trochę zboża co było, a teraz pustki w stodołach, spichlérzu i kieszeni. U chłopów niedostatek jest wielki, a przednowek będzie silniéjszy niż ubiegłych lat i złe zapowiada skutki. Bydło i trzoda chléwna doszły u nas do ogromnych cen i dostać ich nawet nie można. Powodem do tego jest, iż chłopi nękani od lat kilku rok rocznie przednowkami, posprzedawali bydło na życie, nie przychowując stósunkowo. Ztąd teraz na rzeź dostać go trudno i drogie, dla tego nawet i o mięso w okolicy nie łatwo. Trzody zaś mało kto chowa, gdyż kiedy ziemniaków nie ma a ziarnko drogie, nie opłaca się. Wartoby więc na te okoliczności zwrócić baczniéjszą uwagę i zaradzić, bo jeżeli tak pójdzie daléj, wyjdziemy z bydła, a na tém przecie uprawa roli nie mało traci. Konie, a zwłaszcza dobre robocze, są także w wysokiéj cenie, a na ostatnim Ropczyckim jarmarku i dokupić się ich nie można było.

Ceny zboża dopiéro ostatniemi czasy podniosły się u nas cokolwiek, bo od jesieni trzymały się prawie jednakowo. Ruchu wszakże handlowego jest bardzo mało, a większych partji, choćby gdzie były, pozbyć trudno. W naszą okolicę dowożą teraz od Krosna, z Węgier zaś mało, gdyż się nie opłaca. Handel płócienny, najważniéjszy dla naszéj okolicy, obudził się trochę. Płótna szérokie, zdatne dla liwerantów wojskowych, są poszukiwane. Uwagi o tym handlu w sprawozdaniu przemysłowo-handlowém p. Schwarza (Czas Nr. 10 z d. 15 stycznia b. r.) co do naszéj okolicy, są bardzo trafne. Znać zastanawiał się dobrze nad tém. Połączenie drogą bitą dawno już projektowaną, Gorlic z Tarnowem, bardzoby go ożywiło i korzystnie nań wpłynęło. Potrzebaby tylko więcéj pośpiechu w jéj kończeniu.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakł. J. Wildt. — W drukarni Czasu. — Zarządzca A. Czapliński.